Rkp 909

Materiały
o Makrynie Mieczysławskiej

k. 22.

Rkp 909

olśniewa wspaniałem odtworzeniem ducha epoki, nie uznającem (poza wspomnianą już i świetnie przeprowadzoną myślą przewodnią) żadnych kompromisów ze współczesnością i jej interpretacją charakterów i faktów historycznych; zachwyca stylem, językiem, charakterystyką, plastyką obrazów i jaknajwierniejszem odtworzeniem ducha epoki, tła, gwar ludowych i obyczajów, — nadewszystko jednak czaruje w *Piotrze Pierwszym* tak obcy literaturze współczesnej — jego charakter powieści rasowo epickiej... charakter, nie występujący w powieści historycznej od czasów Sienkiewicza.

Teodor Parnicki.

J. Urban:

Pokłosie po pracy
o „Mieczysławskiej"
Przegląd Powszechny
maj 1934. tom 202, N 605.

Pokłosie po pracy o „Mieczysławskiej".

W roku 1923 wydałem pracę p. t. „Makryna Mieczysławska w świetle prawdy" (nakł. *Przeglądu Powszechnego*). Wyzyskałem w niej wszystkie do owego czasu dostępne mi dokumenty i wiadomości, dotyczące rzekomej męczennicy za wiarę. W „Słowie wstępnem" wyraziłem przekonanie, „że poszukiwania innych i odkryte w przyszłości nowe źródła i dokumenty, chociaż zapewne wyjaśnią lepiej niejeden szczegół, samej atoli głównej tezy mojej pracy nie zmienią, lecz ją w zupełności potwierdzą".

Praca moja spotkała się z krytyką pochlebną. Ukazały się wprawdzie w niektórych dziennikach głosy zdziwienia i oburzenia nawet na moje zuchwalstwo, żem targnął się na tak czcigodną świętość, jaką była dla narodu postać Makryny. Znowu jakiś komunista zachodził w głowę, co mogło spowodować jezuitę do zdemaskowania oszustki, której uwierzyli papieże i domyślał się, że jest to objaw walki między dwoma zakonami: Jezuitów i Zmartwychwstańców. Poważna krytyka pracę moją przyjęła z uznaniem, np. prof. Ignacy Chrzanowski pisał w *Rzeczpospolitej*, że po tej pracy sprawa Mieczysławskiej została już rozstrzygnięta na zawsze. Tuszę też sobie, że chyba już żaden historyk nie będzie podtrzymywał nadal wiary w autentyczność męczeńską Makryny Mieczysławskiej.

Zaszły atoli w latach następnych dwa fakty. Ktoś pod pseudonimem Ks. Jędrzeja z Kowala wydał w Częstochowie dwukrotnie popularną broszurkę o Makrynie, szerząc nadal jej kult jako „bohaterki Polski i Kościoła". O mojej pracy zawyrokował, że opiera się na „poszlakach i domysłach". Nie zadał sobie też żadnego trudu, by historyczne dokumenty przeze mnie przytoczone obalić. Poprzestał na przytoczeniu zeznań samej Mieczysławskiej, jako też świadectw postronnych na jej korzyść, które

2

w pracy mojej były roztrząśnięte i których niedostateczność została wykazana. Ważniejszym był fakt drugi. Już nie w popularnej broszurze, ale w publikacji poważnej OO. Bazyljanów w Żółkwi, Ks. E. Majkowski z Poznania opublikował znaleziony w archiwum poznańskiem pierwotny protokuł zeznań Mieczysławskiej, spisany zaraz po zjawieniu się jej w Poznaniu. [1] Ks. Majkowski o autentyczności i nieautentyczności Mieczysławskiej, jako ksieni-męczenicy, nie wypowiedział kategorycznego sądu. Nazwawszy moje „dociekania" „przekonującemi" i znalazłszy na ich poparcie wskazówki nawet w samym akcie, który publikował, mimo wszystko uważa sprawę Makryny za „wciąż jeszcze problematyczną i niejasną". W parę lat później tenże kapłan umieścił w tej samej publikacji bazyljańskiej znalezione w Bibljotece Kórnickiej świadectwo lekarskie o oględzinach ran Makryny, [2] co mogło komuś wydawać się jakby przechyleniem szali na rzecz prawdziwości Makryny. Te protokuły skwapliwie ogłosił także Jędrzej z Kowala w drugiem wydaniu swej popularnej częstochowskiej broszurki.

Te okoliczności mogły spowodować, że ten i ów, słysząc o tych nowych publikacjach w sprawie Makryny, a o książce mojej wiedząc tylko ze słyszenia, mógł formułować sobie przypuszczenie, że wynikom moich badań w sprawie Mieczysławskiej zaprzeczyły jakieś nowe odkrycia, a przynajmniej nadwątliły ich przekonywującą siłę. To skłoniło mnie do zebrania jakby pokłosia z tego, co o Mieczysławskiej zostało znalezione już po wydaniu mojej książki. Skorzystam z tej spobności, by wykorzystać także szczegóły, jakie po wydaniu mego studjum były mi dostarczone przez różne życzliwe osoby.

1. Pierwsze zeznania Mieczysławskiej w Poznaniu.

Pisząc swoją książkę, nie miałem żadnego dokumentu z dni pobytu Makryny w Poznaniu. Opowiadanie moje zaczynało się dopiero od zeznań jej poczynionych w Paryżu, a następnie w Rzymie. Zaraz jednak po wydaniu swej książki otrzymałem z Rzymu odpis łacińskiego dokumentu, przechowywanego w Archiwum Watykańskiem, a zatytułowanego: *Relatio Juliae Macrinae Mieczysławska Superiorissae Conventus Minscensis Ordinis S. Ba-*

---

[1] *Zapyski* r. 1928 zesz. 1 i 2.

[2] Tamże r. 1930, tom III, zesz. 3—4, str. 466—496.

silii montis S. Trinitatis in Minsk.[1]) Podpisana jest Julia Macrina Mieczysławska i Albinus Thinel. Identyczny co do treści, chociaż nieco różniący się od łacińskiego tekstu co do formy, jest polski protokuł, ogłoszony w r. 1928 w *Zapyskach* bazyljańskich. Ma on mianowicie wstęp, którego brak w łacińskim tekście, brzmiący jak następuje: „Działo się w Poznaniu 14 Sierpnia 1845. Podpisany przybył do mieszkania bawiącej obecnie u Sióstr Miłosierdzia Julii z zakonu Makreny Mieczysławskiej Przełożonej klasztoru Mińskiego Góry Trójcy (Trojeckiej) Zakonu S. Bazylego i zapytał się jej o cierpienia, które ją spowodowały do przybycia w te strony. Rzeczona Zakonnica odpowiedziała tedy w przytomności kapelana Instytutu tutejszego ks. Albina Thinel to co następuje". — Ks. Dr E. Majkowski informuje we wstępnych uwagach, że Makryna przybyła do Poznania pod koniec lipca albo na początku sierpnia 1845 i zamieszkała w klasztorze SS. Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo przy kościele Przemienienia Pańskiego przy placu Bernardyńskim. Przez kilka tygodni o jej przebywaniu nie rozgłaszano. Arcybiskup Leon Przyłuski polecił proboszczowi kościoła św. Wojciecha, Ks. Ludwikowi Urbanowiczowi, odebrać od przybyłej męczenicy zeznania. Urbanowicz w towarzystwie ks. Albina Thinela, Bernardyna, kapelana Szarytek, spisał właśnie te zeznania. Na końcu też ich znajdujemy trzy podpisy: Mieczysławskiej, ks. Thinela i ks. Urbanowicza.

Co przynoszą te poznańskie, najdawniejsze ze wszystkich, zeznania Mieczysławskiej? Są one znacznie zwięźlejsze od późniejszych, składanych np. w Rzymie. Schemat ich jednak jest ten sam, chociaż w szczegółach różnią się jedne od drugich. Według relacji poznańskiej Siemaszko w r. 1837 wezwał mińskie bazyljanki do apostazji. Było ich tam 35. Kiedy odmówiły, zjawił się Siemaszko w celi przełożonej, o godzinie 5 rano, i po raz ostatni objawił zebranym tam mniszkom swoją wolę, poczem wobec ich niezłomności rozkazał im opuścić klasztor. Nie pozwolił im nawet dobrze ubrać się. Zezwolił na wstąpienie do kościoła, gdzie nagle umarła jedna z zakonnic. Okuto je po dwie w łańcuszki i poprowadzono pod konwojem wojskowym do Witebska. W Witebsku oddano je do posług w klasztorze „czernic"; tam jedna z nich zabiła się niosąc drzewo, drugiej czernica głownią oko wyłupiła (sic!), dwie inne z przeziębienia umarły. Po dwu latach przetransportowano je do Połocka „do miejsca Spasia" (tak w protokule; miało to oznaczać klasztor Spasa, t. j. Zbawiciela). Tam plantowały górę, pomagały mularzom w budowaniu pałacu dla biskupa Łużyńskiego, przyczem ośm zakonnic zginęło przy murowaniu, a pięć glina zasypała. Musiały też tłuc kamienie dla wybrukowania dziedzińca. „Dziacy" (zapewne „djaki") czynili zamachy na czystość dziewiczą mniszek. Ćwiczono je rózgami dwa razy na tydzień; pod chłostą skonała jedna, 70 lat mająca. Karmiono je śledziami. Siemaszko nawiedzał je dalej, wzywając do odstępstwa. W „Spasiu" przebyły dwa lata i trzy miesiące. Stamtąd przeprowadzone zostały do miasteczka Miadziołł „wśród jezior na wyspie leżącego". Tam były skazane na pławienie. Przytem trzy zakonnice utonęły, i niewiadomo gdzie je pogrzebano. W tej miejscowości splantowały gruzy po klasztorze karmelickim i zbudowały oficyny dla apostaty Michajłowicza. „Trwały te męczarnie przeszło dwa lata, z których nareszcie ucieczką się ratowała Opowiadająca to, a przez Żmudź tu przybyła". Nakońcu Mieczysławska powiedziała, że ma przeszło 60 lat życia, a 15 września skończy 36 lat życia zakonnego.

---

[1]) Odpisu tego dostarczył mi O. Adrjan Boudou T. J., czyniący wówczas w Rzymie archiwalne poszukiwania do swojego dzieła: *Le Saint Siège et la Russie*. Natknąwszy się na papiery dotyczące Makryny Mieczysławskiej, doszedł do przekonania, że ma do czynienia z oszustką i chciał się zająć tą historją, z czem zwierzył się listownie przede mną. Odstąpił od tego studjum, kiedym mu odpowiedział, że o Makrynie mam już pracę gotową. Po zapoznaniu się z moją książką nadesłał mi omawiany tutaj dokument, jako przeze mnie niewyzyskany. Oryginał znajduje się w Watykańskiem Archiwum, Affaire Eccles. Extraord. Russia, Vol. IX, fol. 103—104.

O tym akcie mówi ks. E. Majkowski, [1]) że „ma on wielkie znaczenie dla oceny prawdomówności m. Mieczysławskiej", ale że sąd o tej prawdomówności wypadnie „ujemny". Bo ten akt a zeznania w Rzymie wykazują dużo warjantów. „Fakt — pisze ks. Majkowski — że przy sporządzaniu protokułu rzymskiego m. Makryna nie pamięta tego, co powiedziała i podpisała 14 sierpnia, że jej druga urzędowa relacja w wielu szczegółach odbiega od pierwszej, musi nas co najmniej wysoce zadziwić, a samą wiarogodność zeznań podać w podejrzenie". Ks. Majkowski zadał nawet sobie trud zestawienia tych warjantów i znalazł ich ponad 20. Niektóre z nich są bardzo ważne, np. kapelan Michalewicz (w poznańskiem zeznaniu Michajłowicz) według tych pierwszych zeznań utonął w kałuży w Miadziołach, potem w Rzymie na miejsce jego śmierci wyznaczy Mieczysławska Witebsk i datę o kilka lat wcześniejszą, a w Miadziołach już będą inni kapelani. W mojej książce (str. 114—116) zrobiłem zestawienie wszystkich nazwisk Bazyljanek z relacyj Mieczysławskiej, z nazwiskami znanemi ze źródeł historycznych i okazało się, że ani jedno nazwisko prawdziwych Bazyljanek Mieczysławskiej nie było znane, wszystkie zatem zostały przez nią zmyślone. Zeznania poznańskie podają zaledwie kilka nazwisk, ale znowu tylko jedno Laudańskiej, i to z innem imieniem, znajdziemy w zeznaniach późniejszych (Onufrja — Klaudja). Ta Laudańska, 60-letnia, skonała w kościele w Mińsku; według zeznań rzymskich miało to przytrafić się z 37-letnią Rozalją Lauszecką. Z innych przytoczonych imiennie zakonnic Rozalja Zabłocka miała umrzeć pod chłostą, Gertruda Rząśnicka zabita jakoby polanem drzewa, i Klara Żółkiewska, której „oko głownią wyłupiono“, — są to nazwiska, które w późniejszych zeznaniach już nigdy nie się powtórzą. Według rzymskich zeznań pod chłostą zginęły aż trzy siostry, ale o innych nazwiskach.

---

[1]) *Zapyski*, jak wyżej, tom III zesz. 1—2, str. 79.

Nie będę zestawiał za ks. Majkowskim wszystkich warjantów między zeznaniami Mieczysławskiej poznańskiemi a późniejszemi. Powiększają one liczbę rozbieżności, jakie zanotowałem między zeznaniami składanemi w Paryżu, a w Rzymie. Te warjanty są jednym z dowodów, że wogóle jej zeznania na wiarę nie zasługiwały. I jeśli współcześni na tem się nie spostrzegli, to tylko dlatego, że nie zadawano sobie trudu czynienia drobiazgowych zestawień. Uwierzywszy w rzekome cierpienia za wiarę, współcześni pozbawiali się tego krytycyzmu, któryby zeznania męczenicy wziął w krzyżowy ogień i wykazał ich sprzeczności. Poprostu nie obchodziły ich te detale nazwisk takich czy innych, dat, następstwa faktów, — ich wyobraźnię napełniał tylko ogólny schemat przebytych rzekomo męczarni w rodzaju przymusowych robót, chłosty, głodzenia, pławienia w jeziorze i t. d.

A propos mojego zestawienia prawdziwych i zmyślonych przez Mieczysławską nazwisk Bazyljanek ks. E. Majkowski wyraża pewną wątpliwość. Domyśla się, że Rosjanie sporządzali fałszywe spisy Bazyljanek, że obok zakonnic jawnych były także ukryte, i t. d. — Otóż mogę upewnić Czcigodnego sceptyka, że w owych czasach żadnych ukrytych zakonnic nie znano na Białejrusi;

zresztą Mieczysławska komponowała „historję" nie ukrytych zakonnic, ale jawnych, zamieszkujących znane i będące na etacie rządowym klasztory. Nie wiem jak sobie wyobraża ks. M. „fałszywe spisy" Bazyljanek, kiedy i w jakim celu mogłyby one być sporządzone i przez jakich „Rosjan". Przytoczone u mnie nazwiska nie są wzięte z jednego jakiegoś „spisu", ale pozbierane z różnych historycznych źródeł i opracowań, niezależnych jedne od drugich, a jednak zgadzających się, podczas gdy nazwiska podawane przez Mieczysławską nietylko nie zgadzają się z tamtemi, ale są coraz inne w jej własnych kolejnych zeznaniach.

Z papierów, ogłoszonych przez ks. E. Majkowskiego, dowiadujemy się jeszcze, że zeznania poznańskie arcybiskup Przyłuski przesłał do nuncjatury monachijskiej dopiero 8 listopada 1845, tłumacząc się przytem, że ich nie przesłał dotąd do Stolicy św. z powodu braku dogodnej okazji. Może to był ten łaciński egzemplarz, sporządzony przez ks. Thinela, który spoczywa w archiwum Watykańskiem. W każdym razie te zeznania poznańskie mogły przyjść do Rzymu dopiero po audjencji, jaką Makryna miała u Grzegorza XVI (5 listopada), a nawet po spisaniu jej nowych zeznań przez ks. Ryłłę i Jełowickiego. To opóźnienie w przesłaniu do Rzymu zeznań poznańskich może było opatrznościowe; gdyby bowiem ich tekst był znany w Rzymie wcześniej, możeby uznano nowe badania za zbyteczne, lecz w takim razie pozbawieni bylibyśmy cennych „warjantów", które jednak są tak ważne do oceny prawdomówności Mieczysławskiej. W sprawie Mieczysławskiej toczyła się także korespondencja między arcybiskupem Przyłuskim a nuncjaturą papieską w Wiedniu. Nuncjatura dopytywała się o towarzyszki, które rzekomo uratowały się z Makryną z Miadzioł i miały za nią przybyć. Arcybiskup Przyłuski pisał w tej sprawie do biskupów chełmińskiego Sedlaga w Pelplinie i warmińskiego Geritza w Frauenburgu, zapytując ich czy coś o tych towarzyszkach nie wiedzą. Oczywiście nic nie wiedzieli. Z tej korespondencji dowiadujemy się, że po drodze do Poznania Mieczysławska bawiła u tych dwóch biskupów, przynajmniej ona sama w Poznaniu tak twierdziła, w czem można jej wierzyć. Tu byłaby nić, po której możeby się doszło do kłębka tajemnicy kto Mieczysławską przewoził przez Prusy, wątpliwem bowiem jest czy sama ona przy absolutnej nieznajomości języka mogła tę podróż odbyć.

2. Korespondencja Matki Makryny.

W *Zapyskach* bazyljańskich na rok 1930 ks. E. Majkowski umieścił kilka listów Makryny do ks. Miecz. Ledóchowskiego, późniejszego arcybiskupa i prymasa. Listy te przechowują się w Bibljotece Kórnickiej. Nie przynoszą one nic takiego, co świadczyłoby na korzyść Mieczysławskiej, przeciwnie swojem prostactwem i pustką co do treści świadczą, że autorka ich nie mogła być tem, za co się podawała: polską arystokratką z pochodzenia, a przełożoną klasztoru, wychowującego w pensjonatach polskie panny, z urzędu. Już wprawdzie przed napisaniem mojej książki jeden taki list Makryny opublikował prof. St. Pigoń, [1]) uszedł on jednak mojej uwagi i nie mógł mi służyć do moich dowodzeń. Potem jednak dostałem do rąk całą paczkę takich listów, pisanych do jednej arystokratki polskiej, a w r. 1928 miałem w rękach listy pisane do ks. Miecz. Ledóchowskiego, po śmierci jego jako Kardynała Prefekta Propagandy przesłane do Polski dla doręczenia jego rodzinie. Listy te stanowiły niezmiernie ważny przyczynek do oceny inteligencji, wykształcenia i zainteresowań piszącej. Dość powiedzieć, że nietylko ta rzekoma dama wysokiego pochodzenia (od króla Jagiełły!) nie umiała ani słowa po francusku, ale i po polsku umiała tylko tyle, co każda najobskurniejsza kucharka wileńska. Nie wie ona gdzie używać wielkich liter, co zrobić kiedy się jakieś słowo w wierszu nie zmieści, nie zna żadnych pisarskich znaków, — o gramatyce i stylu lepiej nie mówić. Dla ilustracji podamy parę wyjątków zachowując oryginalną pisownię Makryny. Kreski pochyłe oznaczają podział wierszy w autografie

1. LIST DO KSIĘŻNEJ S.

Rzym 1 Listopada 1859

Niech będzie Pochwalony Jezus Chrystus
i Maryia Matka Boska i Wszy Święte

Jaśnje Oświecona Xiężna Pani Nasza
Najłaskawsa Dobrodziko

Smutno mnje i bardzo Przykro ze Łaskawa / Xięzna Tak Cięszko chorowała Ze Jescze / i do Dziś dnia Tak osłabiona Ale mam / Ufność w Miłosierdziu Boskim i w Przyczynie / Wszystkich Swiętych Ze Łaskawa Xięzna / w krutce Przydzie do zupełnego Zdrowia / widocznie Pan Jezus

---

[1]) List do Wielogłowskiego w *Pamiętniku Literackim* z r. 1920.

Rkp 909

Ukochał Xiężne / i Dał Cierpiec dla Chwały Swoiej Swiętej / i Dla kościoła Swiętego Łaskaw Xiężna Dobrodzko / Niech To wszystko chwali Boga bo Tyko / Bug Wybranych Swoich doswadcza Cierpie / Aby Ich Zrobił Uczestnikami chwały swej / Łaskawa Xiężna Dobrodziko Dzis Nasi / Swięci Patronowie i Patronki w Niebie / Tryumfuią i Przyczyniaią sie za nami dzi / mamy Imieniny Nas Wszystkich Adlomni / Rocznica bardzo Pamiętna 15 Lat Skonczyłem / Jak jestem w Rzymie Bosmy z Xiędzem Alexandrem / Jełowicki Wiechali Osamej drugiej Popuł / no cy do Rzymu Bogu Dzięki Czas Przeszedł / Szypkim krokiem Bug wie jak dalej / będzie Boze daj mnje więcej Cnot Potrzebnych jak Lat Długich

Łaskowa Xiężna Pani kozała mnie / Rachuneczek za Mliko Przysłac / Mnjesię zdaie Ze od 12 Oktobaro zaczęto / Posyłac Mliko i Smjetankowięc Za / Dni 19 bo Tego Miesiąca dni 31 wypada nadzjen Po 24 Bajoki więc misię zdaie / Ze Wypada Skudy 4 i bajokow 56

Zyczę Najłaskawszej Xięznie jak Najprędzej / Zdrowja Dobrego i dlamnje konsolacij / i Szczęscja Widziec w Naszym UBogim domku / Zdrowo i wesoło Łaskowe Xsiężne Razem / z Wnuczkami Matki Boskiej Co DajBoze / Jak Najprędzej

Całuię Stopy z Nawększym Uszanowan
Pokorna Sługa Łaskawej Xięzny
Makryna Bazyljanka

2. LIST DO KSIĘDZA L.

Dnia 8 Februar 1856

J Mar. J S Bazyli
Jasnje Wjelmozny i Najwjelebniejszy
Muj Dobrodzieju

Osmjelam sję jescze Nudzic mym Nudnym / i przykrzącymsje pismem bojusz krutki / Pobyt w Rzymje Mego Tak wjelkiego i tak / Drogiego Dobrodzieja Ato wszystko wtym / Samym moim bidnym i nudnym i Trudnym / Interesje względem Wyprawjenja Tej / Maryi Luizy bardzo się boie jak muj tak / wjelki dobrodziej Wyiedzje To moia bida / Gura weznje nademno i naniczymsię tak / Skączy bo nibędzje komu Otym Muwic / znaszym Przełozonym Monsenjor komety / Xiężna Nasza bardzo zawsze zatrudnjona / Proszę mego Dobrodzieja Przyblizyc Ten / Interes Anadewszystko Proszę Pokornie / zeby muj Dobrodziej był Łoskaw byc / z mon senjorem kometym Razem jak ta / sprawa Odbywacsię będzje muj Łoskawy / Dobrodzjeju njeodmawiaj mnje Tego dobrego / Uczynku do mam wnim Wjelko Ufnosc / ze jestes w rzędzje Błogosławionych Pokoj / czyniących iwtedy Tylko Pujdzje dobrze Interes / Atakosz Czy njemoznaby było Abo dzis Abo / w Njedzjela bo jusz muj dobrodziej niebędzie mjał Czasu Puzniej / Łaskawy Dobrodzieju Njeodmawjaj / Tego

Dobrego Uczynku dla mnje / Sjeroty i Starej Njedołęgi ktura Sobie / nic njemogę zaradzic i wszystkich się / Lękam i boję jestem wielkje Nicestwo / Najpokorniej Przepraszam Mego dobrodz / za Tak wjelkje Naduzycje jego dobroci / Ale Dobroc jego Nadzwyczajna dlamnie / Njegodnej Osmjeliła dotego Abym wmej / bidzje Garnełasje dotego ktury Złenaprawja / Zbagny błotnistej widzwiga Njech mu / Bug zato kroki jego kjerujei Błogosławi / zawsze Wszędzje i Wewszystk zamjarach / Akiedy Tobyc moze Aby muj dobrodziej / wprzud zemno niegodnosię widział nim / Sprawa następi i nauczyłmnje jakie / mam znaleść w tym Czasje Przy odbywajcej Tej Sprawy Aja To wszystko Spełnie

znajwiększym Uszanowanjem
Całuje Ręcy Jego Swięte i Proszę
O Błogosławięstwo i Modlitwy
Pokorna i bardzo Załośna
i sczera Sługa

Makryna Bazylijanka

Takim językiem i pisownią korespondowała owa „męczenica" z wysokimi nawet dostojnikami. Dziś dziw bierze jak można było z samych tych listów nie poznać z kim się ma do czynienia. Ciekawy przyczynek do studjum nad łatwowiernością ludzką!

3. Oględziny lekarskie Makryny.

W książce swojej (str. 137) wyraziłem powątpiewanie czy Makryna pokazywała wogóle komuś ślady owych ran, jakie jej rzekomo były zadane, i że żadnego śladu jakichś badań lekarskich nie spotykamy. — Otóż ks. E. Majkowski natrafił w Bibljotece Kórnickiej na ślad takich oględzin i odnośny dokument opublikował w *Zapyskach* OO. Bazyljanów.[1])

Jest to świadectwo lekarskie, w języku niemieckim sporządzone przez Dr. Kramarkiewicza i Jagielskiego, noszące datę 19 stycznia 1849 r. Lekarze owi stwierdzają pokrótce (w kilku wierszach), że Mieczysławska, kiedy przybyła w sierpniu 1845 r. do Poznania, nosiła na swojej głowie i na całem ciele „znaki dzikiego obchodzenia się z nią". W dolnej części czaszki, „am Hinterkopfe", miała ślady dużej rany zadanej dawniej przez jakieś silne uderzenie, tak iż kość czaszki była gwałtownie wgnieciona. Podobnież na nogach były bardzo widzialne ślady gwałtownych uszkodzeń spowodowanych uderzeniami.

---

[1]) *Zapyski*, jak wyżej, tom III, zesz. 3—4, str. 466.

6

Trzeba tu zaznaczyć dwie okoliczności. Po pierwsze, że ten dokument znajduje się w Bibljotece Kórnickiej nie w oryginale, podpisanym przez lekarzy, ale w odpisie przez nikogo nie potwierdzonym. Gdzie się znajduje oryginał nie wiadomo. Powtóre że to świadectwo lekarskie nosi datę 19 stycznia 1849 r., t. j. zostało sporządzone w trzy i pół roku po bytności Makryny w Poznaniu. Jeśli takie oględziny rzeczywiście były dokonane w sierpniu 1845 r. i to przez dwóch naraz lekarzy, więc dosyć urzędowo i uroczyście, to dlaczego nie sporządzono zaraz odpowiedniego protokułu? A jeśli go sporządzono to dlaczego po kilku latach okazało się potrzebnem wystawienie nowego świadectwa? Wszystko to uprzedza jakoś do wartości dowodowej ogłoszonego „dokumentu". Jeśli on był potrzebny komuś w r. 1849, dlaczego nie poddano Makryny lekarskim oględzinom tam, gdzie wtedy ona się znajdowała, t. j. w Rzymie, lecz odszukiwano lekarzy poznańskich, którzy ją mieli badać w r. 1845?

Zresztą jest rzecz oczywista, iż sama obecność jakichś blizn na ciele po dawnych zranieniach nie mogła być dowodem, że ich posiadaczka odniosła owe rany cierpiąc jakieś katusze za wiarę, tem mniej, że była tem, za co się podawała, ksienią Bazyljanek mińskich.

4. Zmienione zdanie ks. Smolikowskiego.

W książce swojej przytoczyłem (str. 84) zdanie ks. Pawła Smolikowskiego, historyka Zgromadzenia Ks. Zmartwychwstańców. Pomimo, że ks. Smolikowski przytoczył w swej Historji dużo szczegółów, kompromitujących Makrynę, ostatecznie jednak zakonkludował: „Sądzę, że nie może być żadnej wątpliwości co do prawdy jej zeznań".

Już w trakcie pisania swej książki zwróciłem się do czcigodnego ex-generała Ks. Zmartwychwstańców, znajdującego się podówczas w Rzymie, za pośrednictwem ks. Dr Antoniego Około-Kułaka, przebywającego także nad Tybrem. Wtedy Ks. Smolikowski miał już poważne wątpliwości co do autentyczności Makryny i przesłał mi szereg szczegółów, nie uwzględnionych w jego historji, o jakich później się dowiedział. Wyzyskałem też je w swojej pracy w odnośnych miejscach. Zachętą też były dla mnie słowa, jakie mi zakomunikował ks. A. Około-Kułak: „O. Smolik. jest zdania, że lepiej, by sprawę oświetlić z naszej strony, nim tego nie zrobiły wrogie nam sfery".

Po ogłoszeniu swej pracy przesłałem zaraz jej egzemplarz ks. Smolikowskiemu, który wtedy mieszkał już w Krakowie. W krótkim czasie ks. Smolikowski zaszczycił mnie swemi odwiedzinami i wyraził mi uznanie za wyświetlenie sprawy Mieczysławskiej. Użyczył mi także do przejrzenia rękopisu drugiego wydania swojej Historji Księży Zmartwychwstańców, czekającego na druk. W skrypcie tym znalazłem rozdział poświęcony Mieczysławskiej (cz. II, rozdz. XI). Znalazłem w nim takie ustępy:

> ...osoby bardzo poważne w Polsce (były niemi sam ks. Borowski, późniejszy biskup Łucki i ks. Kossowski), zaraz po tem jak się rozgłosiło imię M. Makryny, starały się na miejscu sprawdzić prawdziwość tego, co opowiadała i wynieśli to przekonanie, że wszystko było zmyślone. Ks. Biskup Borowski na mocy tych poszukiwań mówił ks. Borzeskiemu, kanonikowi w Warszawie, że był jak najmocniej przekonany, że M. Makryna była oszustką. Książę Wilhelm Radziwiłł, który miał swe dobra w Mińsku, był właśnie tam gdy sława M. Makryny z Francji doszła aż do Rosji. Starał się sprawdzić szczegóły prześladowania jej i wyniósł to samo przekonanie, że nic w całem jej opowiadaniu prawdy nie było. R. 1907 przybył do Rzymu ks. Grekowicz, rodem z Mińska, (a był w wieku w krórym mógł rozumieć co mówiono w Mińsku w czasie kiedy dochodziły wieści z Europy o M. Makrynie) i powiadał jako rzecz najpewniejszą, że był klasztor bazyljanek w Mińsku i przełożoną była Makryna Mieczysławska, ale dobrze przed prześladowaniem Siemaszki została w klasztorze ona jedna i druga zakonnica. Rząd tedy zniósł klasztor, a one mieszkały przy familji w Mińsku. Przed 1845 jeszcze Mieczysławska umarła była, a ta co się w Europie za nią podawała, była w dawnym klasztorze nie zakonnicą ale kucharką. Powiadał także, że wyświęcony na kapłana posłany został jako wikarjusz właśnie do tej wsi, w której, według opowieści M. Makryny, topiono jej towarzyszki. Rozpytywał o tem starszych ze wsi i nikt nic o tem nie wiedział...

Z tego urywka ważnem jest przekonanie biskupów Borowskiego i Kossowskiego, jak również księcia W. Radziwiłła o samozwaństwie Makryny. Natomiast z opowiadań ks. Grekowicza ważnem jest tylko stwierdzenie braku tradycji o pławieniu Bazyljanek w jeziorze w odnośnej miejscowości, zaś jego twierdzenie, że w Mińsku istniała ksieni Makryna Mieczysławska, ale umarła jeszcze przed 1845 rokiem rzekomo u krewnych, nie może się ostać wobec ustalonych danych, że ksienią Bazyljanek mińskich w owym okresie była Prakseda Lewszecka.

Ks. Smolikowski zwrócił moją uwagę, że podane przeze mnie ze słów ks. Podolskiego szczegóły z ostatnich chwil życia naszej Makryny niezupełnie odpowiadają rzeczywistości. W szczególności nie jest prawdą jakoby przedśmiertną spowiedź od ogarniętej rozpaczą Makryny przyjmował ks. Kajsiewicz, bo wtedy nie było go w Rzymie. W rękopisie łaskawie mi użyczonym czytamy: „Podobno miała śmierć bardzo ciężką i nie chciała się spowiadać. Zmartwychwstańcy zupełnie się byli oddawna od niej odsunęli i przy jej śmierci nie byli. Ks. Kajsiewicz nie był wtedy w Rzymie; był w Galicji. O. Dmowski ją opatrzył, t. j. dał Oleje św., jak stoi w kronice kolegjalnej. Spowiednikiem jej był zdaje się jeden z Ojców Jezuitów. Mszę św. O. Semeneńko uroczystą za nią, w jej kościele, w asystencji kolegjum polskiego odśpiewał. Myśmy też, Zmartwychwstańcy, byli w kościele". Chętnie prostuję podane w książce mojej twierdzenie o roli O. Kajsiewicza w ostatnich dniach życia Makryny; z nowej jednak relacji ks. Smolikowskiego wynika coś gorszego dla Makryny, mianowicie jakoby zaopatrzona była Olejami św. bez spowiedzi (może po utracie przytomności), jednak przez jednego z Księży Zmartwychwstańców, którzy też odprawili nabożeństwa egzekwjalne. O ks. Kajsiewiczu te jeszcze słowa zapisał ks. Smolikowski w swojem nowem wydaniu Historji: „Ks. Kajsiewicz ostro ją (t. j. Makrynę) sądzi. Kiedy po jej śmierci ks. Koźmian zażądał od niego jakiego nekrologu — o Makrynie nic ani mówić ani pisać nie myślę — odpowiada mu. Nie mógłbym *cum conscientia* więcej jak *dubia* chwalić jej. Była już za życia na kredyt kanonizowana, teraz milczenie się jej należy". Przypominamy jednak, że w trzy lata później (w r. 1872) w Pamiętniku swojem O. Kajsiewicz, chociaż nie oszczędzał osoby Makryny, jednak nie miał wątpliwości co do jej autentyczności.

Co do owych spowiedników Makryny, w szczególności „jednego z Jezuitów", jak pisze O. Smolikowski, zacytujemy tutaj szczegół znaleziony wśród listów ks. A. Jełowickiego do ks. Marjana Kamockiego, znajdujących się obecnie w posiadaniu ks. kanonika Gustawa Jełowickiego w Łucku. Znajduje się tam skrypt z napisem: „Przypisek o Matce Makrynie Xieni Bazylianek Minskich". Autor tego skryptu, sporządzonego po śmierci Makryny, O. Aleksander Jełowicki, jeszcze wierzy w autentyczność dawnej swej protegowanej, sympatycznie przedstawia jej zewnętrzny wygląd, jej mowę i głos. Co do spowiedników Makryny, to zaznacza że po jego wyjeździe do Paryża był jej spowiednikiem, „opatrznie jej danym na czas niebezpieczny“ (napady na Rzym Garibaldczyków), Jezuita Ojciec Ostaszkiewicz, który później został posłany do Monaco, gdzie przebywał pod imieniem O. Paulini. Relację tę tak kończy: „Ta częsta zmiana spowiedników stąd pochodziła, że od chwili założenia swego klasztoru w Rzymie Matka Makryna stała się samowolna. Ta samowolność boleśnie raziła władzę duchowną rzymską, bardzo dla niej względną. I samże papież Pius IX, chociaż śmierć Matki Makryny szczerze obżałował, rzekł mi o niej: *aveva pero la testa un poco strana*“. Ta niepublikowana dotąd relacja ks. A. Jełowickiego potwierdza charakterystykę Makryny, jako „zakonnicy“ i przeoryszy w Rzymie, daną przeze mnie w książce.

5. Wyjątek z listu M. Czartoryskiej.

Przed paru laty w Karmelu na Łobzowie, w Krakowie, zakończyła swój długi i świątobliwy żywot Matka Marja Xawera od Jezusa (księżna Czartoryska). Wśród licznych listów, jakie otrzymałem z okazji wydania książki o Makrynie, znajduje się także list świątobliwej Karmelitanki, datowany 17 czerwca 1926 r., z którego przytaczam parę wyjątków:

„Oddawna zachowuję list, który znalazłam w naszym klasztorze tej zwodzicielki Makryny... którą z moją matką, Xawerą Grocholską, widziałam w Rzymie w 1848 r., kiedy była tymczasowo przyjęta w Sacré-Coeur i tam ją widzieliśmy, opowiadającą jak się krzyż z różańca jej oderwał i usłyszała głos przed Matką Boską malowaną na ścianie przez panią Perdreau: tu złóż krzyż twój... A wszystkich witała M. Makryna: Będzie Polska z wiankiem albo z jajkiem, na Zielone święta albo na Wielkanoc. Nie chciała nam miejsca swoich dawnych ran na rękach pokazywać, bo mnie odbierzecie zasługę z cierpienia...“ Znaczącym jest tu szczegół, przytoczony na końcu, o niechęci pokazywania śladów rzekomo odbytych męczarni nawet tak wysoko postawionym osobom, jak hr. Grocholska i jej córka.

* * *

Czytelnik, który przerzucił przytoczone powyżej „pokłosie“ a przedtem przeczytał moją książkę o Makrynie, łatwo chyba spostrzegł, że nic nie zaszło i nic nie znaleziono, co mogłoby zachwiać pewność o samozwańștwie Makryny. Raczej przybyło parę nowych szczegółów kompromitujących jej charakter i stosunek do prawdy. W szczególności nie zdobyto ani jednego świadectwa, któreby podkopywało przedstawienie moje prawdziwej historji prześladowania Bazyljanek na Litwie, historji, w której dla Makryny absolutnie niema miejsca. Można jeszcze dociekać kim właściwie była owa rzymska Makryna, czy służącą Bernardynek wileńskich, Wińczową nazwiskiem, czy może kim innym. Można dochodzić kto ją do odgrywania roli męczennicy przygotował, czy też pierwszy dał się uwieść i samozwańștwu jej zgotował kredyt. Ale że ta niewiasta, która w Europie podawała się za Bazyljankę mińską i męczennicę za wiarę, była oszustką, to jest pewnikiem, którego nikt nie osłabił i nie osłabi.

Antoni Waśkowski napisał w r. 1929 pięcioaktowy dramat p. t. „Makryna". Mamy w nim jakby przeciwwagę Słowackiemu i St. Wyspiańskiemu, którzy Makrynę mieli za świętą męczennicę za wiarę i polskość. Waśkowski postawił ją już w innej roli: narzędzia szatana w celu skompromitowania katolicyzmu i Polski kłamliwemi opowiadaniami. W swoim czasie wypowiedziałem się [1]) co sądzę o takiem „nadnaturalnem" ujmowaniu postaci Makryny. Sądzę, że nie zasługuje ona na tę machiawelską rolę. Może do niej jakiś badacz podejdzie jeszcze z metodą psychoanalizy, usiłując rozwikłać psychologiczną zagadkę tak długiego zwodzenia ludzi. Kłamstwo świadome? Histerja? Rozdwojenie świadomości? Autosugestja? Mniejsza o to. Dla historyka cierpień polskich Makryna Mieczysławska nie istnieje. Trzeba o niej zapomnieć. A już trzeba stanowczo zaprzestać opowiadać ludziom o jej „męczeństwie" dla ich religijnego zbudowania. Bo Bóg do swoich celów nie potrzebuje kłamstw ludzkich.

---

[1]) *Przegląd Powsz.* — styczeń 1930, str. 94—96.

Ks. Jan Urban T. J.

Przegląd piśmiennictwa.

Tadeusz Sinko. Hellada i Roma w Polsce. Przegląd utworów na tematy klasyczne w literaturze polskiej ostatniego stulecia. Lwów 1933. Państwowe wydawnictwo książek szkolnych.

„Od początku w literaturze polskiej interesowały mię przedewszystkiem rysy i barwy antyczne, tak że przebiegając łany polskie szukałem na nich kwiatów greckich i rzymskich i miałem to przeświadczenie, że moje prace polonistyczne są tylko stwierdzeniem żywotności i urodzajności antyku.... Głównem mojem zajęciem była i jest (i będzie) filologja klasyczna; polonistykę uprawiałem tylko jako zajęcie uboczne, jako *parergon,* spodziewając się, że kiedyś pozwoli mi ono zdobyć się na *ergon* w rodzaju Choleviusa *Geschichte der deutschen Poesie nach ihren antiken Elementen* (2 tomy, Lipsk 1854-6). Z tego zamiaru bynajmniej nie rezygnuję....“

Tak pisał prof. Sinko dwanaście lat temu w przedmowie do zbioru studjów zatytułowanych *Echa klasyczne w literaturze polskiej.* Miał wtedy już za sobą, prócz owego zbiorku, szereg prac, częstokroć nawet dzieł obszernych, na temat związków między kulturą i literaturą polską a klasyczną; wśród nich były rzeczy tak ważne, jak *Hellenizm Słowackiego, Antyk Wyspiańskiego, O tradycjach klasycznych A. Mickiewicza rozpraw pięcioro.* jak tomy „Bibljoteki Narodowej“ poświęcone Kochanowskiemu i Krasińskiemu, jak omówienie pisarzy polsko-łacińskich w encyklopedji Akademji Umiejętności, jak wreszcie cenne wstępy do opracowań dzieł Homera, Owidjusza, Wergiljusza, Horacego. Przez lata następne przybyło tych prac więcej: w tym czasie opracował prof. Sinko Szarzyńskiego, pogłębił wiedzę o nim i o Kochanowskim, dał wiele ciekawych uwag o Sarbiewskim, opatrzył wstępami pięć tomów Wyspiańskiego, a wreszcie — co już za szczyt odwagi i wytrwałości uznać należy — zadał sobie trud zbadania od deski do deski najtrudniejszego z pisarzy polskich, Cyprjana Norwida, i odrazu zgłębił go gruntowniej niż niektórzy poprzednicy, całemi latami odsiadujący swoją robotę. A wspomnieć i o tem trzeba, że od lat wielu sypał ponadto krociami re-

„Przegląd Powszechny" luty 1929.
tom 181, N 542

Rkp 909

rosyjska dyplomacja, tak że pod jej wpływem prezydent Lincol ogłosił swoje *désintéressement* w sprawie polskiej.

Te wszystkie sprawy, dla nas przeważnie nieznane, przedstawia tutaj autor na tle stosunków ówczesnych; daje też całokształt wojny ówczesnej i stosunków wojskowych, o jakich dzisiaj pojęcia się niema. Wydobył też z zapomnienia tych dzielnych Polaków, co godni stanąć po swych pierwszych wodzach, Kościuszce i Pułaskim, co krew przelewali dla swej nowej ojczyzny amerykańskiej, ale nie zapominali nigdy, że są Polakami, chlubili się z tego i pielęgnowali polskiego ducha i język, jak np. taki gen. Karge, którego listy, pisane do brata i do ks. proboszcza swego w Opalenicy w Poznańskiem doskonałą polszczyzną, chociaż już 11 lat bawi w Ameryce, i rangi pięknej się tam dosłużył, świadczą, że jednak zawsze Polskę uważał za swą pierwszą matkę i do niej tęsknił, dla niej żył.

Książka ta ma znaczenie pierwszorzędne dla Polaków amerykańskich — a i dla nas, byśmy poznali dzieje naszej emigracji. Powinna się znaleźć w naszych szkolnych bibljotekach.

Ks. K. Konopka.

Edward Maliszewski: Bibljografja Pamiętników polskich i Polski dotyczących (Druki, rękopisy). Z zasiłku M. W. R. i O. P. Warszawa. Tow. Miłośników Historji. 1928. Skład główny: Dom Książki Polskiej; str. 447.

Dzięki inicjatywie i benedyktyńskiej wprost pracowitości jednostki otrzymaliśmy dzieło niezmiernie pożyteczne i cenne. Jego autor, E. Maliszewski, znany i zasłużony pracownik na niwie geografji i historji polskiej, zostawił społeczeństwu jakby w testamencie — umarł bowiem po oddaniu ostatniej korekty ostatniego arkusza swej pracy — książkę, która odda wielkie usługi przedewszystkiem historykom polskim. Sam tytuł książki i jej rozmiary wymownie mówią nam o olbrzymim nakładzie mrówczej pracy, która została dokonaną. Ponieważ pojęcie słowa: pamiętnik jest rozciągliwe, a przez to i bardzo bogate w treści, dlatego autor zupełnie słusznie wciągnął w zakres swych zainteresowań to wszystko, co w powszechnem rozumieniu uważane bywa za pamiętnik, a więc nietylko przeróżne wspomnienia czy autobiografje, ujęte w formę pamiętnika, ale także relacje, nawet urzędowe, o ile tylko noszą na sobie cechy opisu osobistych wrażeń i przeżyć, korespondencje, dzienniki, czy notatniki i t. d. Oczywiście możnaby się spierać, czy ten lub ów numer należy do pamiętników lub nie; zdawał sobie z tego lepiej sprawę sam autor i dlatego przyjął zasadę: *potius abundare, quam deficere,* z wielką dla wydanej Bibljografji korzyścią.

Mimo tak szerokiego i hojnego rozumienia słowa pamiętnik, musiał się jednak autor ograniczać w zestawianiu zbiorów korespondencji i opisów podróży, te dwa wielkie działy wymagają

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA K.U.L.

Ks. J. Bednarski - Kompromitująca książka - „Matka Makryna Mieczysławska wielka bohaterka Polski i Kościoła.

osobnego opracowania, stąd to zadowolił się podaniem ważniejszych tylko korespondencyj, a z opisów podróży, przedewszystkiem podróży obcych po Polsce. — Książkę podzielił na dwie części. W pierwszej zebrał druki pamiętnikarskie, ale nietylko wydane w książkach oddzielnych, lecz także rozrzucone po czasopismach i dziennikach. Nie mógł przeglądnąć wszystkich polskich pism, choćby dlatego, że kompletnego ich zbioru nie posiada nawet Warszawa, przeglądnął jednak sporo, a przez to wyświadczył wielką usługę historykom w. XIX; w części przynajmniej drobnej ale ważnej zastąpił brak bibljografji czasopism polskich, na którą przyjdzie nam jeszcze długo poczekać. Zebrany materjał druków pamiętnikarskich ułożył chronologicznie i dla lepszej orjentacji podzielił na rozdziały wedle poszczególnych panowań królów, a potem wedle najważniejszych wydarzeń dziejów Polski porozbiorowej. Część druga obejmuje rękopisy pamiętnikarskie, przechowywane po bibljotekach tak publicznych jak i prywatnych, o ile te ostatnie były autorowi dostępne. Zbiory warszawskie autor przeglądnął osobiście, w zestawieniu rękopisów innych prowincjonalnych bibljotek i archiwów oparł się na drukowanych, względnie pisanych katalogach lub inwentarzach. Ponieważ jednak żadna z wielkich bibljotek polskich nie posiada drukowanego szczegółowego katalogu całego swego zasobu rękopiśmiennego, a pisane inwentarze są nieraz bardzo niedokładne, więc oczywiście i w tym względzie zestawienia Maliszewskiego mogą nie być kompletne. Że nie są, nie jego jednak wina. Teraz łatwiej będzie uzupełnić jego Bibljografję, a uzupełnienia te uwzględnić w dodatkach lub w nowem wydaniu.

Praca Maliszewskiego ma, a raczej powinna mieć jedno jeszcze znaczenie. Od kilku lat na przeróżnych zjazdach, po pismach, konferencjach i t. d. omawia się sprawy i potrzeby bibljografji polskiej, snuje się wspaniałe, na ogromną skalę zakreślone plany, a jednak mimo to nie widzimy ani dowodów urzeczywistniania się tych planów ani praktycznego wyniku narad i konferencyj. Zdajemy sobie sprawę z tego, że zestawienia bibljograficzne wymagają wielkich nakładów pracy, czasu i kosztów, mimo to chcielibyśmy przecież mieć choć skromne dowody, że plany poczynają się realizować, a dyskusje wydają konkretne owoce. Że te nasze życzenia nie są tylko pretensjami, wskazuje właśnie praca Maliszewskiego, praca dokonana przez jednostkę.

Ks. St. Bednarski T. J.

Kompromitująca książka.

Wpadła nam w ręce ludowa książeczka, która już swoim tytułem wywołuje największe zdumienie. „Matka Makryna Mieczysławska, wielka bohaterka Polski i kościoła" — czytamy na tytułowej stronie. Jako autor podany Ks. Jędrzej z Kowala, jako miejsce wydania — Częstochowa. Jak to, nasuwa się samorzutnie pytanie, więc można jeszcze dzisiaj, po studjum Ks. J. Urbana T. J., które z niedającą się odeprzeć oczywistością rozwiało legendę, otaczającą postać tej oszustki i szantażystki, żerującej na tragedji narodu, można, powtarzamy dalej nietylko podtrzymywać tę kompromitującą nas legendę, ale nawet wołać o sprowadzenie prochów Makryny do kraju z zaliczeniem jej do „areopagu najzasłużeńszych w Narodzie polskim, by razem z nimi w wiecznych przybytkach wyśpiewywała pieśń zwycięstwa i chwały"?! Chyba, że autor nie słyszał o pracy Ks. Urbana, która przecież nawet w dziennikach wywołała żywe echo i wyrazy uznania dla autora mającego odwagę sprostować fałsz i pomyłkę w imię prawdy. Niestety i tego powiedzieć nie można! Autor wiedział o książce Ks. Urbana, bo raz wspomina o niej, lecz nie próbując nawet rozbioru dowodów, choćby jednego z przytoczonych przez niego, zadowalnia się zestawieniem jego pracy z jakiemś wystąpieniem schizmatyckiego wroga unji. Tyle tylko, a dalej snuje tę samą pajęczynę legendy, która przez Ks. Urbana oczko po oczku została zniweczona.

Taką robotę trzeba nietylko uważać za nieetyczną, ale wprost dla wiary i Kościoła szkodliwą, chociaż autorowi zapewne inaczej się zdaje. Ani przywiązanie do Kościoła nie wymaga, by podsycać pseudo-męczeństwami oszustek, ani patrjotyzm polski tego nie potrzebuje. *Deus non indiget nostro mendacio* — napisał dawno już jeden z Ojców Kościoła. Takie fałszywe legendy właściwie szkodzą dobrym sprawom, skoro fałsz się wykryje, a wykrywa się prędzej czy później — a gorzej, jeżeli go wykrywają dopiero wrogowie Kościoła, którzy zarazem oskarżą nas albo o historyczne nieuctwo, albo o celowe posługiwanie się fałszem dla chwały Bożej. Takie oskarżenie słusznie może być skierowane pod adresem autora popularnej broszurki częstochowskiej.

Ks. St. Bednarski.

P. S. Książkę Ks. J. Urbana p. t. „Makryna Mieczysławska w świetle prawdy" można nabyć w naszem wydawnictwie po cenie Zł. 2·— za egzemplarz.

Oprócz tego nadesłano do Redakcji:

Nakładem Polskiej Akademji Umiejętności, Kraków.

Włodzimierz Antoniewicz: Metalowe spinki góralskie. Z ryc. Str. 83.
Jan Ligęza: Ujanowice, wieś pow. Limanowskiego, str. 34.
Ignacy Wieniewski: O zapowiadaniu przyszłych zdarzeń u Homera; str. 160.
Helena Willman-Grabowska: Les composés nominaux dans le Śatapathabrahmana. II Partie; str. 266.
Sprawozdania z czynności i posiedzeń T. 33, nr. 7, 8.
Bulletin international de l'Académie Polonaise des sciences et des lettres. Classe des sciences mathématiques et naturelles. Serie A. nr. 8; S. B. Zoolog. nr. 1—2; Bot. nr. 1—2, 3—7. Classe de philologie, d'hist. et de philos. nr. 7—10. I — II.
Mémoires de l'Académie Pol. des sciences et des lettres. Serie. B. nr. 1.

Nakładem Gebethnera i Wolffa

M. J. Zaleska: Bajeczki prawdziwe. Wyd. 8, z 6 ilustr. Str. 194.

Mieczysław Smolarski: Młodość sławnych Polaków. Z 15 ilustr. str. 208.

Jan St. Bystroń: Wspomnienia syberyjskie. Z 15 ilustr; str. 181.

Jan Rogala: Odkupienie. Powieść, wyd. 2, str. 307.

Edward Ligocki: Zwid złego ducha. Powieść; str. 174.

Nakł. Księgarni św. Wojciecha, Poznań.

Ks. Józef Kłos: Kazania katechizmowe. Tom III. o łasce Bożej i środkach do jej osiągnięcia 1929. W. 8°; str. XVI+430.

Ks. Gerhard Rauschen: Zarys patrologji. Z 8 i 9 wydania niem. przełożył i uzupełnił ks. Dr. Józef Nowacki. 1929, str. XII+452.

Emil Zegadłowicz: Zegar słoneczny w chińskim ogrodzie. Poezje; str. 76.

Kazimiera Iłłakowiczówna: Czarodziejskie zwierciadełka. 50 wróżb wierszem. Str. 115.

S. Jeleński: Śladami Pitagorasa. Rozrywki matematyczne. Z 285 rysunkami i jedną tablicą. Str. XII+422.

Emil Baumann; Znak na dłoni. Tłum. Str. 158.

Mieczysław Zagórowski: W puszczy Teksasu. Powieść dla młodzieży. Wyd. 2, z ilustracjami, str. 275.

Jakób Fenimore Cooper: Tropiciel śladów. Powieść. Z ilustr. Str. 505.

Kapitan Marryat: Wśród koralowych raf. Wyd. 3. Z ilustr. Str. 298.

Kazimierz Rosinkiewicz: Wesoły turniej. Powieść dla młodzieży. Z ilustr. Str. 212.

Walery Przyborowski: Król Krak i królewna Wanda. Dla młodzieży. Wyd. nowe. Z ilustr. Str. 232.

D. Gayówna: Dobroczyńca ludzkości, Ludwik Pasteur. Życie i działalność. Z ilustracjami, str. 159.

Marja Weryho: Wśród swoich. Powiastki dla dzieci. Z 28 winietami. Wyd. 4, str. 114.

Stefanja Marciszewska Posadzowa: Dziecię Jezus. Opowiadania ewangeliczne. Z ilustracjami barwnemi, str. 32.

Nakładem różnych.

Romantyzm w muzyce. Monografja zbiorowa pod redakcją Mateusza Glińskiego. Warszawa 1928; nakł. miesięcznika „Muzyka". Str. 144, z ilustracj.

Almanach Bibljoteki Narodowej. W dziesięciolecie wydawnictwa 1919—1929. Kraków, Krakowska Spółka Wyd. 1929. Z ilustr. Str. 308.

Na froncie gospodarczym. Dzieło zbiorowe. W dziesiątą rocznicę odzyskania niepodległości 1918 — 1928. Warszawa, Wydawnictwo „Drogi". Str. VIII+444.

Diecezja Chełmińska. Zarys historyczno-statystyczny. Pelplin 1928, nakład. Kurji Biskupiej. Z paru ilustr. i mapą. Str. 851.

Henryk Chéon: Trzy mądrości starego Wanga. Dramat chiński. (Teatr dla młodzieży). Poznań, księg. „Ostoja" 1928, str. 62.

Ks. Józef Winkowski: Przed tak wielkim Sakramentem. Adoracyjne rozważania dla młodzieży sodalicyjnej. Zakopane 1929. W 16°. Str. 136.

Archiwum historji i filozofji medycyny oraz historji nauk przyrodniczych. T. 8, zesz. 2. Poznań 1928.

Cz. Gutry: Projekt wydawnictwa bibljografji regjonalnej. Warszawa 1929, str. XI + 36.

Rkp 909

1938 **LISTOPAD** dni 30

NIEDZIELA	PONIEDZIAŁ.	WTOREK	ŚRODA	CZWARTEK	PIĄTEK	SOBOTA
20	21	22	23	24	25	26
Feliksa Walezjusza	Alberta B. W.	Cecylii, Marka	Klemensa P. M.	Jana od Krzyża	† Katarzyny P. M.	Piotra, Konrada

лись двѣ трети монахинь… Въ 1845 г. въ Литовской епархіи 66 жили при своихъ родственникахъ…

Str. 280.

„Еще въ 1852 г. … Іосифъ ходатайствовалъ передъ св. Синодомъ объ открытіи жен. училищъ дух. вѣдомства въ Вильнѣ… На содержаніе училища по предложенію митрополита были обращены… штатныя суммы отпускавшіяся прежде на содержаніе женскаго первокласснаго Мядзельскаго монастыря оказавшагося излишнимъ за недостаткомъ монахинь…" Str. 386-387.

Rkp. 909

Urban: ... „przełożona Pr. L. wraz z 8 zakonnicami została przeniesiona odrazu do klasztoru pokarmelickiego w Miadziołach, na czele którego stała aż do kasaty Unji w r. 1839 a nominalnie i nieco dłużej..." str. 90 i str. 94.

Кипріановичъ: „Л. продолжала жить съ разрѣшенія Іосифа еще въ 1864 г. у своего брата въ Виленскомъ уѣздѣ. Рус. Вѣст. т. 53 стр 339 = str. 281

8-й томъ Кипріановичъ ~~str.~~ 281

„... Іосифъ охотно давалъ разрѣшеніе всѣмъ б. базиліанкамъ удаляться изъ мон-рей и жить у своихъ родственниковъ, бывшихъ частью состоятельными католиками. Этимъ дозволеніемъ воспользова-

Rkp 905

26. VII. 74.

Wielce Szanowny Księże Prałacie!

Dzisiaj dnia 26 lipca widziałem się z Ks. prałatem Piotrowskim. Do sprawy przesłania dokumentu dotyczącego Makryny Mieczysławskiej do Redakcji Analecta.. w Rzymie ustosunkował się życzliwie i obiecał doręczyć kopertę z dokumentami ks. Prymasowi, który właśnie wkrótce ma wyjechać do Rzymu.

A więc dobrze się stało, że pomyśleliśmy o tym teraz, bo akurat będzie okazja.

Skoro ks. prałat Piotrowski bez wahania wyraził chęć załatwienia naszej petycji, to chyba i Jego Eminencja nie odmówi naszej prośbie.

Łączę serdeczne pozdrowienia
B. Aleksandrowicz

BIBLIOTEKA • UNIWERSYTECKA
K. U. L.

Rkp 909

Wielce Szanowny Księżę Prałacie!

Porządkując posiadane przeze mnie materiały archiwalne dotyczące historii Kościoła Katolickiego pod zaborem rosyjskim znalazłem odpis b.ważnego dokumentu w sprawie Makryny Mieczysławskiej, Dokument ten w całości potwierdza opinię o.S.J. J.Urbana w tej sprawie.

Ze względu na obecny mój stan zdrowia i podeszły wiek/90 rok ż/ nie mogę osobiście omówić z Księdzem Prałatem powyższej sprawy, więc prosiłbym o łaskawe wysłuchanie relacji p.mgr B.Aleksandrowicza, który pomaga mi w załatwianiu różnych spraw dotyczących moich zbiorów archiwalnych.

Łączę wyrazy szczerej wdzięczności
i poważania

25.VII.74.
Otwock

Rkp 909

Redakcja Analecta Ordinis Sancti Basilii Magni
w Rzymie
Via Icilio 40
00153 Roma -Aventino

W roku 1923 w Krakowie ojciec Jan Urban ogłosił pracę p.t. "Makryna Mieczysławska w świetle prawdy", gdzie na podstawie dokumentów archiwalnych udowodnił, że matka Makryna Mieczysławska nigdy nie była nie tylko ostatnią przełożoną sióstr Bazylianek w Mińsku w czasie kasaty powyższego klasztoru i translokaty sióstr Bazylianek do Miadzioła w skasowany tam klasztor sióstr Karmelitanek Bosych, ale w ogóle nie była bazylianką.

Praca ta wywołała szereg innych prac potwierdzających dowody ojca Jana Urbana. Głównie zasługuje na uwagę wydrukowana przez ks. E. Majkowskiego materiał w poważnej publikacji OO Bazylianów w Żółkwi, mianowicie w "Analecta Ordinis Sancti Basilii Magni"

Obecnie mamy możność wydrukowania nowych dowodów o Makrynie Mieczysławskiej, potwierdzających całkowicie wiarogodność dowodów ojca Jana Urbana.

W okresie międzywojennym w latach 1930-1935 na zlecenie metropolity Andrzeja Szeptyckiego dokonałem szczegółowej inwentaryzacji dokumentów unii pod zaborem rosyjskim znajdujących się w archiwach państwowych Warszawy, Lublina, Wilna i Grodna. W archiwum państwowym w aktach wileńskiego gen. gubernatora za rok 1834 pod nr. 1807 znalazłem zeszyt p.t. "Delo po otnoszeniju ministra vnutr. del o peredacze uprazdnionnogo miadziolskogo karmielitanskogo monastyrja Minskim Bazyljankam, a obiteli sich monachiń dlja gorodskoj bolnicy.

W dokumencie tym obejmującym 47 kart między innymi znajdujemy podanie matki Praskowii Lewszeckiej przełożonej sióstr Bazylianek do wileńskiego gen. gub. Mikołaja Andr. Dołhorukowa prośbę o pozostawienie Bazylianek w Mińsku; zaznacza tu autorka podania, że decyzja władz carskich w sprawie budowy szpitali jest sprzeczna z obowiązującymi wówczas rozporządzeniami prawnymi. Zasługuje tu na uwagę głęboko przemyślana i uzasadniona motywacja prośby, co świadczy o nie przeciętnej inteligencji ówczesnej przełożonej zakonnic, którą była Praskowia Lewszecka.

Z dokumentu powyższego wynika niezbicie, że ostatnią przełożoną Sióstr Bazylianek była matka Praskowia Lewszecka nie zaś Makryna Mieczysławska.

Obecnie porządkując swoje zbiory celem przekazania ich Bibliotece Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie wśród innych materiałów odnalazłem powyższy dokument,który jest dokładną kopią oryginału.

Odpis ten sporządziłem własnoręcznie przed 40 laty.

Przy niniejszym załączam dokładny odpis sprawy archiwalnej z roku 1834 nr.1807,jak również odpis w maszynopisie według najnowszej transkrypcji.Proponuję wydrukowanie w najbliższych tomach Analecta Ord. S.Basilii M.podanie matki Praskowii Lewszeckiej.Będzie to bardzo poażne potwierdzenie stanowiska ojca Jana Urbana w sprawie Makryny Mieczysławskiej.

X.Bronisław Ussas

30.XI.1972

mgr Bronisław Aleksandrowicz

Otwock/k/Warszawy
ul.Fornalskiej 18
Dom XX Emerytów

Rkp 909

Redakcja Analecta Ordinis Sancti Basilii Magni
w Rzymie
Via Icilio 40
00153 Roma -Aventino

W roku 1923 w Krakowie ojciec Jan Urban ogłosił pracę p.t. "Makryna Mieczysławska w świetle prawdy",gdzie na podstawie dokumentów archiwalnych udowodnił,że matka Makryna Mieczysławska nigdy nie była nie tylko ostatnią przełożoną sióstr Bazylianek w Mińsku w czasie kasaty powyższego klasztoru i translokaty sióstr Bazylianek do Miadzioła w skasowany tam klasztor sióstr Karmelitanek Bosych, ale w ogóle nie była bazylianką.

Praca ta wywołała szereg innych prac potwierdzających dowody ojca Jana Urbana.Głównie zasługuje na uwagę wydrukowana przez ks. E.Majkowskiego materiał w poważnej publikacji OO Bazylianów w Żółkwi,mianowicie w "Analecta Ordinis Sancti Basilii Magni"

Obecnie mamy możność wydrukowania nowych dowodów o Makrynie Mieczysławskiej,potwierdzających całkowicie wiarogodność dowodów ojca Jana Urbana.

W okresie międzywojennym w latach 1930-1933 na zlecenie metropolity Andrzeja Szeptyckiego dokonałem szczegółowej inwentaryzacji dokumentów unii pod zaborem rosyjskim znajdujących się w archiwach państwowych Warszawy,Lublina,Wilna i Grodna.W archiwum państwowym w aktach wileńskiego gen.gubernatora za rok 1834 pod nr.1807 znalazłem zeszyt p.t."Delo po otnoszeniju ministra vnutr. del o peredacze uprazdnionnogo miadziolskogo karmielitanskogo monastyrja Minskim Bazyljankam,a obiteli sich monachiń dlja gorodskoj bolnicy.

W dokumencie tym obejmującym 47 kart między innymi znajdujemy podanie matki Praskowii Lewszeckiej przełożonej sióstr Bazylianek do wileńskiego gen.gub.Mikołaja Andr.Dołhorukowa prośbę o pozostawienie Bazylianek w Mińsku;zaznacza tu autorka podania,że decyzja władz carskich w sprawie budowy szpitali jest sprzeczna z obowiązującymi wówczas rozporządzeniami prawnymi.Zasługuje tu na uwagę głęboko przemyślana i uzasadniona motywacja prośby,co świadczy o nie przeciętnej inteligencji ówczesnej przełożonej zakonnic,którą była Praskowia Lewszecka.

Z dokumentu powyższego wynika niezbicie,że ostatnią przełożoną Sióstr Bazylianek była matka Praskowia Lewszecka nie zaś Makryna Mieczysławska.

Obecnie porządkując swoje zbiory celem przekazania ich Bibliotece Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie wśród innych materiałów odnalazłem powyższy dokument,który jest dokładną kopią oryginału.

Odpis ten sporządziłem własnoręcznie przed 40 laty.

Przy niniejszym załączam dokładny odpis sprawy archiwalnej z roku 1834 nr.1807,jak również odpis w maszynopisie według najnowszej transskrypcji.Proponuję wydrukowanie w najbliższych tomach Analecta Ord. S.Basilii M.podanie matki Praskowii Lewszeckiej.Będzie to bardzo poażne potwierdzenie stanowiska ojca Jana Urbana w sprawie Makryny Mieczysławskiej.

X.Bronisław Ussas

30.XI.1972

mgr Bronisław Aleksandrowicz

Otwock/k/Warszawy
ul.Fornalskiej 18
Dom XX Emerytów

Rkp 909

Его Сиятельству Вил.военному губ-ру и ген. губ-ру гродн., белостоцкому и минскому г.ген. адъют. и кавалеру кн.Николаю Андреевичу Долгорукову

Настоятельницы Минского Девичьего

бази~~ма~~льянского Мон-ря

Прасковии Левшецкой

Всепокорнейшее прошение

Несчастные, которых местное начальство своими представлениями лишило обители и крайних жизненных выгод, осмеливаются повергнуть ко стопам Вашим и просить Вашего покровительства, сущность дела которых следующая.

Два уже истекают столетия со времени основания в г. Минске двух девичьих базилинских мон-рей; первого помещицею Вяжевиговою Свято-троцкого, а второго митрополитом Селявою Святодуховско~~й~~го.

Из числа сказанных мон-рей, по присоединении здешнего края к Всероссийской державе митрополитом Селявою основанный Святодуховский мон-рь по распоряжению начальства обращен на грекороссийскую семинарию, в котором и доныне существует, а монахинь там находящихся переведено в мон-рь Святотроцкий и мы льстились надеждою, что в сим оставшимся спокойно окончим жизнь. Но наши ожидания были тщетны ибо ныне осведомились, что местное главное начальство, не обращая внимания на положение нашего мон-ря, неспособность такового и противные законы, а также на тесный и совершенно разрушившийся Мядзюльский, чинило представление о обращении нашего мон-ря на градскую боль-

ницу и о перемещении нас в упраздненный кармелитанский Мядзюльский и по таковому представлению, удостоенному утверждения, Минский гражданский губернатор и кавалер требует неотложного нас перемещения без исправления назначенного.

Сказанное представление, сколько ныне есть для нас отяготительным, столько дает поводов открыть Вашему Сиятельству, что местному Главному Началь~~ник~~ству не надлежало чинить представления к обращению нашего мон-ря на больницу, а минскому гражд. губ-ру и кавалеру принуждать нас к перемещению в опустошенный прежде оного исправления.

Как выше упомянуто было в Минске два мон-ря; по обращению одного из них на грекороссийскую семинарию, в последний переведены монахини, то без открытия сего обстоятельства верховному начальству, оставшагось, который был единым убежищем монахинь двух мон-рей по всей справедливости представлять к уничтожению не следовало.

Кроме сего оный мон-рь составлен из тесных келий, а после пожара 1809 г. случившегося, хотя и приведен нами в починку, но вместо каменного свода, который для перегорелых стен удержаться не мог, сделан деревянный потолок и оный мон-рь лежит над рекой и на тесной и не ровной высоте, во многих глубинах истощенных дождевой водой. А по сим причинам, тесные кельи не могут быть переделаны на обширные комнаты, ибо ветхие и без сводов стены непременно разрушились бы; к развинению же выгодней-

шего строения, место и положение неспособно, о чем и бывший военный губ-р гр. Строганов лично удостоверившись, признавая таковый неспособным к обращению на военный лазарет, а ныне минский губ-р мне лично сказал, что по поводу тесных келий более бы стоила прислуга больным. Из чего выходит, что представление было сделано без всякой всеобщей пользы но только к лишению нас сего нашего монашеского жилища.

Но если бы мон-рь был удобным к обращению на гродскую больницу, больница однакож в оном не может иметь место по той причине, что сказанный мон-рь лежит среди города, в верху реки и над самым берегом оной. От одного митья белья, платья, постели и посуды больных, одержимых разными болезнями, как равно течение нечистот, река из которой берут жители города воду для питья и варения пищи наполнится ядом и отравлением, а жители в малом расстоянии мон-ря жительств имеющие нередко питались бы нездоровым от больных воздухом.

То что в нашем мон-ре учрежденная больница, в отношении жителей была бы вредною, а как в самом близком расстоянии лежит болото, большой городской пруд и бойница, от чего происходит ощутительный дурной воздух, то избранное место на больницу имело бы худое влияние на самых больных и для того чтобы в подобных местоположениях никогда не были учрежд~~ен~~аемы больницы. Сие запрещено законами: во первых в 386 ст. Высоч. о губерниях учреждения написано: "в рассуждения установления и надзирания госпиталей или больниц для излечения больных надлежит приказу обнего отделения, много в помещении неудобства, о чем и бывший недавно губ-р гр. Строганов лично удостоверившись, признавая женский [illegible] неудобным и обращение на [illegible] заявлено, а ныне, нынешний губ-р мне лично сказал, что по болезни таковых [illegible] более не строить приюта больным. Из всего выходит, что предоставление было сделано без всякой особой пользы не только к [illegible] монастырского здания.

Но если бы мон-рь был удобным и обширным на трехсотую больницу, больница однако в оном не может быть место по той причине, что означенный мон-рь лежит среди города, в верху реки и над самым берегом оной. От одного мытья белья, платья, портов и посуды больных, одержимых разными болезнями, как равно течение имеют, река из которой берут жители города воду для питья и варения пищи испортится вода к отравлениям, а жители в близи расстояния мон-ря имеющие жилища [illegible] будут заражены от больных воздухом.

То что в нашем мон-ре учреждена больница, в отношении жителей было бы вредно, а как в одном близком расстоянии даже близко, большой городовой пруд и бойница, от чего происходит окружающий гнилой воздух, то избранное место на больницу никак не лучше избрано на [illegible] больных, а для того чтобы в высоких многоэтажных каменных не были как устроены больницы. Это [illegible] по первым в 1811 от. [illegible] о губерниях учреждения [illegible]: "в расположении устанавливая и [illegible] губернской тех больниц для [illegible] больных [illegible] бощественного призрения стараться учредить оные для многолюдних городов вне города, но близь оного, вниз по реке, а отнюдь не выше города." Во вторых в 21 день марта 1828 г. Высоч. конфирмированного устава в ст.442 главы ХУ1 сказано:" при устроении в них госпиталей надлежит избрать местоположение несколько возвышенное, удаленное от болот, озер и больших прудов, изобилующее свежим воздухом и здоровою проточною водою, не закрытое горами или лесами и не вблизи бойниц и таких фабрик или заводов, от коих часто бывает ощутительный дурной воздух" - из чего Ваше Сиятельство видеть можете, что представление было учинено только к лишению нас мон-ря без пользы больных, во вред жителям и в противность законам.

Что же относится к Мядзюльскому мон-рю, назначенному к перемещению нас, таковый сколько мне известно совершенно тесный, в бытность Кармелитов расстроен, а по упразднении до ныне находясь без всякой починки, по причине испорченной крыши наполнен сыростью, от чего печи разрушились, пол и потолок в части изгнили, двери разломаны и без оковки, а окошка избитые представляют опустошенное здание.

Равно и в костеле по причине ветхой крыши штукатурка внутри и снаружи упала, пол испорчен. Прочие же деревянные строения совершенно разрушились, лесу же к мон-рю принадлежащего не имеется, а чужие лежат в чрезвычайно далеком расстоянии, то не только для исправления всего приведенного, но к совершенному преобразованию костела на церковь, сделания особенного нам к моле-

нию хора, поставления к служению св. литургии по обряду гр. ун. иконостаси и украшению всего сего живописью, словом к приведению мон-ря и церкви в надлежащее положение нужно более времени и иной поры года, а без починки и преобразования костела в церковь, без сделания иконостаса и посвящения таковой законами не позволено в оной служить св. литургию и иметь другие богослужения.

Касательно же помещения, то кроме 10 монахинь, содержится на коште монастырским 4 престарелые вдовы; воспитывем 15 малолетних круглых сирот и 10 старших девиц благородного состояния - то всех сих в тесном и совершенно разрушенном мон-ре поместить неподобно, а устранить столько несчестных, которых нынешний монастырь был единым убежищем я не имею смелости.

Сиятельнейший Князь! из всего вышеприведенного и уверения гр.Строганова удостовериться изволите, что ушненное представление местным главным начальством было сделано верно по наущению недоброжелательных нам без выгоды самых больных, во вред жителям и в противность законам, но Ваше Сиятельство можете облегчить положение и благосостояние наше и столько несчастных зависит от Вашего милосердия. Возрите на участь самонесчастнейших лишенных последнего убежища и призрения, а Вашим Высоким предстательством исходатайствуйте, чтобы нас оставлено в нынешнем мон-ре, где до ныне покровительством города защищаемые спокойно проживаем

Rkp 909

и будьте оного вторым основателем. Но если бы просимого мы получить не могли, то дозвольте остаться нам на месте до будущей весны и до приведения назначенного жилища в надлежащую починку и преобразование костела в церковь, в удостоверение имею честь приложить резолюцию гр. Строганова и просить Вашего начальнического разрешения.

Прасковия Левшецка

Октября 10 дня
1834 года. Минск.